

Drogi Kaziu. - Zdaje się, że dziś Twoje imieniny, proszę o przyjęcie najserdeczniejszych życzeń i zapewnień wierności. Fotografie dałem do powiększenia, dam ją w „Wiadomościach”, nie ujawniając źródła. „Dziennik” nie powinien być o niczym Cię zawiadamiać, bo nie powinien być w ogóle tego drukować. Nie jestem w stanie zrozumieć, dlaczego to zrobili, tym bardziej, że wiedzieli, że Hedley współpracuje z reżymem. Niezależnie od wszystkiego, uważam za skandal zatruwanie życia laureatowi z powodu nagrody, o którą się nie ubiegał, nie mówiąc już o tonie tego listu. Wspomina o tym liście Mackiewicz w artykule, który ukaże się w nr. 416 Autor pisał m.in.: „Nie wiem, kto to jest p. Artur Hedley; muzykologiem nie jestem i nie chodzi mi o treść jego wystąpienia, ale o jego formę. Oto wystąpił on przeciwko jury, które nagrodziło książkę Wierzyńskiego o Chopinie, posiłkując się zdaniami w rodzaju: «Panowie ci nie wiedzą na pewno, że praca ta została zdyskwalifikowana przez „Daily Telegraph”». Należy się wdzięczność autorowi «Silva rerum», że w odpowiedzi na te maniery p. Hedleya zaakcentował wyrazy «równie poważne», kiedy pisał o wydawnictwach polskich, które były innego zdania w sprawach dotyczących Chopina niż recenzenci «Daily Telegraph» i «Times Literary Supplement». I ja także, jak autor «Silva rerum», nie będę się zajmował sprawą w sporze, kto ma rację w sporze między p. Hedleyem a Wierzyńskim, dotyczącym autentyczności listów Chopina do Delfiny Potockiej. Chodzi mi o to, że z listu p. Hedleya wynikałoby, że pisarze polscy w dziedzinie kulturalnej to jacyś uczniowie, a kto z nich w sprawach kultury polskiej ma słuszość, rozstrzygają dopiero recenzje w «Daily Telegraph» czy «Times Literary Supplement».. Słyszałem, że nie mogą umieścić Twego listu, bo obawiają się sprawy o „libel”, osobiście jestem zdania, że autor w żadnym wypadku nie powinien polemizować z recenzentami. I po co? Przecież ludzie na pewnym poziomie wiedzą, co o tym sądzić, a o różne kumoszki nie warto się troszczyć. „Dziennik” drukował zresztą list Rosy Bailly "List do redakcji", „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Londyn 1954, dwa listy Strońskiego "List do redakcji", „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Londyn 1954, mam wrażenie, że wie, iż strzelił gaffę. Nie myślę, by ktoś inspirował Hedleya. Nie wiem, kogo nazywasz gnidą. Czy to prawda, że pisałeś do Stasia i że wieszowałeś mu artykułu o Chopinie Baliński pisał: „[...] W moim przekonaniu rzekome listy Chopina do Delfiny są falsyfikatami, i to falsyfikatami zrobionymi niezbyt zręcznie. Ogłoszone fragmenty nie robią wrażenia, by je mógł pisać człowiek, którego styl, swoiste sformułowania, jowialności, «odruchy pisarskie», manieryzmy, znamy tak dokładnie z setek jego autentycznych listów. [...] Gdyby więc łączyła Chopina z Delfiną głębsza miłość, musiałyby do niego pisywać a Chopin byłby jej listy niewątpliwie przechowywał. Przypuszczenie, że je zniszczył, aby jej nie kompromitować, nie wytrzymuje krytyki. Jeśliby nawet zniszczył listy kompromitujące, to znając jego kult pamiątek i wspominek, zachowałyby jakieś listy «niekompromitujące». Zwłaszcza, że Delfina nie dbała zbytnio o swą opinię. Jedyne ślad korespondencji, jaki się uchował, to krótka kartka, która mu przysłała z Aix-la-Chapelle wczesnym latem 1848. Kartka owiana jest wielką serdecznością, prostotą i braterską przyjaźnią. Osobiście wydaje mi się, że «namiętnej miłości» między Delfiną a Chopinem nie było. Co najwyżej une amitié amoureuse jeśli użyć popularnego wyrażenia z tamtych czasów”. w numerze gwiazdkowym? A jeżeli nie, czy w ogóle pisałeś do niego i czego mu wieszowałeś? Roda W londyńskiej Oficynie Poetów i Malarzy wydała tom "Lyrics nad poems" (1956); na łamach „Wiadomości” ukazał się jej list (w jęz. angielskim) do redakcji "Książka Wierzyńskiego o Chopinie", 1954, nr 42 (446) z 17 października. napisała pornograficzną powieść bardzo śmieszną. Nie lubiłem tego rodzaju literatury, nigdy nie zdobyłem się na przeczytanie Zmór, ale po angielsku te rzeczy inaczej wyglądają: ordynarność jest złagodzona przez to, że to obcy język. Zawsze czytam rozdział, kiedy przychodzę, ale nie dlatego, żebym potrzebował, bo nie zmieniłem się od czasu, kiedyś mnie badał. Ma przyjemne mieszkanie, kominek, dywan, przychodzę przeważnie o jedenastej rano, po Britishu, ale przed obiadem. Jest bardzo miła, a mimo że ma kilkunastoletniego syna, dziewczęca i najważniejsze, że przypomina mi Koteczka. Carol była ładniejsza, w pewnej chwili miała szeroko rozwarłe oczy. O Pameli napiszę Ci następnym razem, przyślę wycinki.

Uściski.